

Karolina Milcarz

# Związek który wymagał — poświęceń



AGRAFKA  
WYDAWNICTWO

Karolina Milcarz

Związek  
który wymagał  
poświęceń

---



Związek który wymagał poświęceń

Wydanie pierwsze, ISBN: 978-83-66915-27-5

© Karolina Milcarz i Wydawnictwo Agrafka 2021

REDAKCJA I KOREKTA

Sylwia Lewandowska

SKŁAD I ŁAMANIE

[Studio Grafpa](#)

OKŁADKA

Krzysztof Fabrowski

DRUK I OPRAWA

Print Group

WYDAWCA

Wydawnictwo Agrafka

ul. Macierzankowa 15, 64-514 Przeclawa

e-mail: [wydawnictwo.agrafka@gmail.com](mailto:wydawnictwo.agrafka@gmail.com)

[www.wydawnictwoagrafka.pl](http://www.wydawnictwoagrafka.pl)

*Czasami poświęcając  
samiych siebie,  
popęłniamy błąd,  
za który przyjdzie nam  
zapłacić po czasie...*

# KILKA SŁÓW OD AUTORKI

**K**ażda książka, po którą sięgamy, zawiera ukryty przekaz, a naszym zadaniem jako czytelnika jest go odnaleźć podczas czytania. W mojej książce przekazów jest kilka i mam nadzieję, że odnajdziesz wszystkie.

Jeśli podczas czytania, treść dotknie cię w jakikolwiek sposób, to przepraszam. Nigdy nie chciałam, nikogo urazić.

# PROLOG

Czasami jest tak, że nasz mózg nie chce przyjąć do siebie pewnych informacji, wypiera je z siebie, pozostawiając nas z czarną dziurą w głowie. Nie taką, którą każdy mógłby zobaczyć i do niej zajrzeć, wrzucając przy okazji swoje śmieci, tylko taką wewnętrzną, o której wiemy tylko my.

Ja o swojej dziurze w głowie, wiedziałam od mniej więcej czterech lat i chociaż czasami próbowałam z nią walczyć, to w efekcie końcowym, okazywałam się zbyt słaba – a ona zbyt silna. Dlatego odpuszczałam, pocieszając się myślą, że pewnego dnia, po prostu zniknie. Tak samo jak ból, który nosiłam w sobie po stracie jedynej mężczyzny, którego kochałam i byłam pewna, że nigdy nie przestanę kochać, chociaż odszedł dawno temu, a szanse na to, że wróci, były niewielkie.

Gdy miałam więcej czasu, siadałam na balkonie i delektując się smakiem kawy, wracałam myślami do dnia, który

był tym ostatnim, gdy go widziałam. Wcale nie odszedł dlatego, że przestało mu zależeć, czy też dlatego, że nie potrafiliśmy ze sobą być. Odszedł, bo nagle stanął przed wyborem, a ja nie chciałam mu go utrudniać. Podjęłam decyzję za niego, zatajając przed nim ważny szczegół. W przeciwnym razie, z pewnością, wybrałby mnie.

*Tobiasz przyjechał po mnie na zakończenie ostatniego roku szkolnego. Przede mną wprawdzie zostały jeszcze matury, ale byłam ich pewna, tak samo, jak tego, że mój chłopak, ucieszy się z niespodzianki, którą miałam dla niego. Nie byliśmy razem zbyt długo, bo tylko cztery miesiące, ale znaliśmy się wcześniej, znacznie dłużej. Tobiasz był przyjacielem mojego brata i częstym gościem w naszym domu. Jadał z nami śniadania, obiady, a czasami również i kolacje. W piątki wieczorami, kiedy nie musiałam na następny dzień iść do szkoły, siadaliśmy w salonie i oglądaliśmy filmy, albo rozmawialiśmy. O wszystkim i o niczym. Od początku, niewidzialna iskierka przeskakiwała między nami, sprawiając, że w swoim towarzystwie czuliśmy się inaczej. Jednak bycie razem, było niemożliwe. Nie tylko przez różnicę wieku, ale również przez to, że Tobiasz nie był sam. Dopiero na trzy tygodnie przed moją studniówką, coś się zmieniło. Bal był*

*coraz bliżej, a ja nie miałam z kim na niego pójść. Nie chciałam zapraszać byle kogo, nie chciałam się wstydzić. Wtedy z odsieczą przyszedł Tobiasz. Powiedział, że rozstał się z Elizą i jeśli nadal nie mam partnera, to może nim zostać. Zgodziłam się niemal od razu. W dniu studniówki przyjechał po mnie z kwiatami, a mama zrobiła nam pamiątkowe zdjęcie, mówiąc, że razem wyglądamy pięknie. W ramionach Tobiasza przetańczyłam prawie całą noc, a nad ranem zabrał mnie do siebie i chociaż żadne z nas tego nie planowało, poszliśmy do łóżka. Dla mnie to był pierwszy raz, ale nie żałowałam, że zdecydowałam się na ten krok, akurat wtedy. To był idealny moment.*

*– Cześć kochanie – powiedziałam wesołym głosem, wsiadając do jego samochodu i odrywając się od wspomnień. – Możesz być ze mnie dumny. Same piątki i szóstkki.*

*Pochyliłam się, żeby go pocałować, ale odsunął głowę, unikając przy okazji mojego spojrzenia. Dobry humor zniknął. Zastąpiły go złe przeczucia i nieprzyjemny ucisk w żołądku.*

*– Musimy porozmawiać – powiedział poważnym tonem. – Tylko może nie tutaj. Masz ochotę coś zjeść?*

*Coś się stało. Czulałam to. Inaczej, nie zachowywałby się w ten sposób. Dowiedział się od kogoś*



*o mojej niespodziance, którą miałam dla niego? To niemożliwe. Oprócz mnie nikt o tym nie wiedział. To była tajemnica.*

*– Wszystko w porządku? – Z czułością dotknęłam jego dłoni, ale szybko ją zabrał.*

*– Zaraz – warknął, co nie zdarzało mu się zbyt często. – Musisz być taka niecierpliwa?*

*Ten ton, on mi się nie podobał. Zawsze, kiedy go używał, to źle się kończyło. Był zwiastunem złych wiadomości. Nie chcąc pokazać, że jego zachowanie mnie zabolalo, odwróciłam głowę w kierunku okna. Liczyłam na to, że za chwilę przeprosi, ale nadal milczał. Pół godziny później zatrzymaliśmy się przed McDonaldem. Zgasił silnik i wysiadł z auta, kompletnie mnie ignorując. Oniemiała, siedziałam przez chwilę, po czym również wysiadłam i zaczęłam za nim biec. Dogoniłam go dopiero w lokalu, gdzie stał przed wielką tablicą, zastanawiając się, na co ma ochotę.*

*– Tobiasz... – Dotknęłam jego ramienia. Wzdrygnął się i stracił moją dłoń. Zabolalo, bo jeszcze nigdy mnie nie odtrącił. – Zapomniałeś, że jestem z tobą?*

*Odwrócił się w moją stronę, posyłając mi lodowate spojrzenie, którego nie roztopiłyby nawet afrykańskie upały. Z nerwów, żołądek zawiązał się w supeł.*

*– O tobie nie da się zapomnieć – warknął wściekle. – Bo nie dajesz spokoju, nawet na pięć sekund.*

*Kolejny, bezpodstawny cios, wymierzony prosto w moje serce. Co się z nim nagle stało? Dlaczego stał się taki zimny? Nie rozumiałam tej zmiany, bo wcześniej nic na nią nie wskazywało.*

*– Powiedz mi, co się stało – szepnęłam błagalnym tonem. – Proszę.*

*– Jestem głodny – stwierdził, po czym z powrotem odwrócił się w stronę podświetlanej tablicy. – Biorę dla nas, to co zwykle.*

*Było mi wszystko jedno. Przez jego dziwne zachowanie, całkowicie straciłam apetyt. Inaczej wyobrażałam sobie ten dzień. A teraz nie wiedziałam, czy powinnam mu powiedzieć, czy może lepiej poczekać na bardziej odpowiedni moment, aż mu przejdzie. Gdy nasze zamówienie było już gotowe, Tobiasz zabrał je i poszedł z nim do stolika, stojącego najdalej od pozostałych. Zajęłam miejsce naprzeciw mężczyzny, wysunęłam stopę z czółenka i przesunęłam nią po łydce Tobiasza, tym samym podejmując ostatnią próbę. Po chwili wydał z siebie pomruk niezadowolenia i przesunął nogi. W głowie miałam coraz większy mętlik.*

*– Możemy porozmawiać? – zapytałam, kiedy zjadł swojego cheeseburger'a. Ja skubałam frytki, próbując się do nich zmusić. – Wiem, że coś jest nie tak. Tylko nie wiem, co.*

*Odsunął od siebie pustą tacę. Wytarł usta, a następnie dłonie w chusteczkę i spojrzał gdzieś ponad moją głowę.*

*– Eliza jest w ciąży – powiedział powoli i wyraźnie. – Dzisiaj się dowiedziałem.*

*Nie docierało do mnie to, co usłyszałam. Dlaczego, zaczął się tym przejmować? Przecież odszedł od niej. Zostawił ją, bo chciał być ze mną. Czemu, więc o niej mówić?*

*– To chyba dobrze?*

*Eliza była w tym samym wieku, co mój brat i Tobiasz. Dwadzieścia pięć lat, to odpowiedni moment na urodzenie pierwszego dziecka, a także zostanie matką. Każda kobieta o tym marzyła.*

*– Dobrze? – Powtórzył wzgardliwie. – Nie wiesz, co mówisz!*

*– Więc mi wytłumacz – poprosiłam cicho.*

*Pierwszy raz dziś dotknął mnie sam z siebie. Zamknął moje dłonie w swoich.*

*– Zostałem postawiony przed wyborem. Albo ona i dziecko, albo ty.*

*Z emocji zakręciło mi się w głowie. To, co przed chwilą powiedział, brzmiało nieprawdopodobnie. Ale jeśli miał wybierać, to oznaczało jedno: to było jego dziecko. Poczułam napływające do oczu łzy. Przecież było jasne, kogo wybierze... Tylko czy miałam prawo*

*do tego, by z nim nadal być? Czy miałam prawo odbierać tej małej jeszcze nienarodzonej istotce, ojca? Delikatnie i ostrożnie dotknęłam swojego płaskiego brzucha, gładząc go delikatnie i mając nadzieję, że kiedyś mi wybaczy.*

*– Wybór jest oczywisty – powiedziałam, walcząc z drżącym głosem i napływającymi do oczu łzami.*

*– Wrócisz do niej i zajmiesz się waszym dzieckiem.*

*– A ty? Co mam zrobić z tobą?*

*Tobiasz spojrzał na mnie tak jak zawsze. Z czułością, ale i bezbrzeżnym smutkiem w oczach. Widziałam w nich również złamane serce, które podobno już zawsze, miało należeć do mnie.*

*– Zapomnij. – Podniosłam się z krzesła. – Nic więcej od ciebie nie chcę.*

*– Pozwól mi, chociaż odwiedzić cię do domu. – Tobiasz również się podniósł. – Bo to ostatni raz, kiedy mnie w takim razie widzisz.*

*Chciało mi się wyc. Tobiasz zabrał jedzenie do samochodu w nadziei, że zjem po drodze, bo nawet kawałka nie tknęłam. Jednak w tym momencie nic i tak, nie przeszłoby mi przez gardło. Kiedy Tobiasz otworzył samochód, zajęłam miejsce pasażera. On usiadł na miejscu kierowcy. Odwrócił głowę w moją stronę, spojrzał mi głęboko w oczy i powiedział:*

*– Powiedz słowo, a zostanę z tobą.*

*Przez chwilę chciałam to zrobić, ale szybko uzmysłowiałam sobie, że Eliza bez niego, nie da sobie rady. Ja miałam kochającą rodzinę, która mi pomoże, ale ona była sama. Oprócz Tobiasza nie miała nikogo. Powrót do niej to najlepsze, co może zrobić.*

*– Zawieź mnie do domu. – Nie miałam siły, dłużej walczyć z napływającymi łzami. – A później wracaj do niej.*

*– Jesteś pewna, że tego właśnie chcesz?*

*Chciałam powiedzieć, że nie, ale nie mogłam. Odwróciłam od niego wzrok i rzekłam:*

*– Tak.*

*Pozwolenie mu na to kosztowało mnie zbyt wiele sił. Wypuszczałam z rąk jedyne go mężczyznę, z którym mogłam być. Jedyne go, z którym wiązałam przyszłość. Oparłam głowę o szybę i Tobiasz ruszył.*

# **ROZDZIAŁ**

---

# PIERWSZY

**U**kończenie studiów na kierunku, związanym z prawidłowym odżywianiem, wymagało ode mnie, pewnego rodzaju poświęcenia i samozaparcia. Początki ciąży nie były ani trudne, ani męczące. Nie wymiotowałam, nie byłam senna. Przechodziłam ją wręcz, wzorcowo. Jednak, kiedy brzuch zaczął rosnać, coraz mocniej zaczęły doskwierać mi inne dolegliwości, takie jak: ból krzyża, spuchnięte stopy i problemy ze snem związane z niemożnością zmiany pozycji na inną, niż leżenie na wznak. Po porodzie wcale nie było lepiej. Klara płakała każdej nocy, nie dając mi zmrużyć oka ani na chwilę. Bywały dni, że płakałam razem z nią. Najczęściej z bezsilności i bezradności, a gdy doszły do tego problemy z pokarmem, który zaczął zanikać, gdy mała skończyła trzy tygodnie, byłam bliska załamania. Uważałam, że jestem złą matką, bo gdyby było inaczej, nie

musiałabym własnego dziecka karmić sztucznym. Wtedy na ratunek przychodziła moja mama. Podtrzymywała mnie na duchu, nie pozwalając zwariować. Dodatkowo namawiała również na urlop dziekański, sugerując, że za rok, gdy Klara podrośnie, będzie mi łatwiej. To była kusząca propozycja, jednak ambicje nie pozwoliły mi na nią przystać. Obiecałam sobie, że ukończę studia razem z innymi studentami z mojego roku, choćby, nie wiem co, i słowa dotrzymałam. Dlatego dzisiaj, trzymając klucze od własnej poradni dietetycznej, duma rozpiełała mnie od środka. Zrobiłam to. Dopięłam swego. Spełniłam jedno z wielu marzeń na długiej liście.

– Jesteś zadowolona? – Błażej, mój brat podszedł do mnie, wręczając mi kwiaty. – Gratulacje.

– Dzięki – odparłam z szerokim uśmiechem, biorąc od niego kwiaty i wtykając w nie nos. – To niesamowite uczucie.

– Mogę się domyślić, bo to samo czułem, otwierając siłownię.

W pierwotnym planie miał mi udostępnić biuro na gabinet, ale później spacerując z Klarą, zobaczyłam to miejsce i wiedziałam, że musi być moje. Nie było daleko od siłowni Błażeja, więc współpraca nie powinna sprawiać nam problemów. Plan był właściwie prosty; mieliśmy swoich klientów odsyłać do siebie nawzajem i dzielić się zyskiem po połowie.

– Jestem szczęśliwa – powiedziałam, ocierając łzy wzruszenia z twarzy, bo oto wszystkie trudy, zostały wynagrodzone. – Od jutra mogę zaczynać.

Spodziewałam się tłumów. Błażej zadbał o właściwą reklamę, mama również szepnęła kilka słów o mnie tu i tam. Przyszłość swoją i Klary widziałam w różowych barwach.

– Sukces wymaga świętowania. – Z kieszeni spodni wyciągnął telefon i spojrzał na wyświetlacz. – Karina kończy pracę za trzy godziny. Pójdziemy gdzieś coś zjeść i czegoś się napić. Co ty na to?

Nie miałam żadnych planów. Klara była u mojej mamy i miała zostać aż do jutra. Oprócz samotnego wieczoru nie miałam nic do stracenia.

– Za rogiem otworzyli niedawno knajpę ze zdrowym jedzeniem – powiedziałam z uśmiechem. – To może tam?

Błażej wywrócił oczami, ale po chwili namysłu się zgodził. Ja i Karina miałyśmy na tym punkcie obsesję, i nie chodziło nam o katorżnicze diety, tylko samą świadomość tego, czym napychałyśmy żołądki.

– Jeśli jest tam piwo, to może być.

– Tylko korzenne. – Puściłam do niego oczko.

– Bezalkoholowe? – jęknął. – Przecież to profanacja i policzek dla browarów.

– Dasz radę.

– Nigdy w życiu.



Śmiejąc się, klepnęłam go w ramię. Dał się wkręcić. Wystarczyło, że zmuszałam go do odpowiedniego jedzenia. A pozbawiając innych przyjemności, zachowywałabym się nieludzko, zwłaszcza że Błażej, był bardzo dobrym bratem. Nie odwrócił się ode mnie wtedy, kiedy potrzebowałam go najbardziej. Pomagał mi, wspierając na każdym etapie. Chodził ze mną do szkoły rodzenia, woził na każde badanie, a potem wpatrywał się w USG, obiecując, że zrobi co w jego mocy, by mała nigdy nie odczuła braku ojca. Naprawdę doceniałam to, jaki był dla mnie.

*Od rozstania z Tobiaszem minęły dwa miesiące. Wszystko, niby było takie same, a jednak inne. Nie mogłam już do niego zadzwonić lub po prostu odwiedzić w pracy. Patrzeć, jak grzebie przy samochodach, które uwielbiał i podawać kluczy, o które prosił. Nie mogłam go również przytulić ani pocałować. Najprostsze czynności, które wcześniej nie sprawiały mi trudności, teraz zaczynały ciążyć. Umycie włosów czy zębów, stało się nie lada wyzwaniem. I wcale nie dlatego, że byłam w drugim miesiącu ciąży, tylko dlatego, że tak bardzo za nim tęskniłam.*

*– Kaja? – Błażej usiadł obok mnie na kanapie w salonie, gdzie siedziałam bez ruchu od kilku godzin. – Co robisz?*

*W odpowiedzi wzruszyłam ramionami. Po co pytał, skoro widział?*

*– Oglądałam telewizję. – W dłoni trzymałam pilota, zaciskając na nim palce.*

*– Telewizor jest wyłączony – powiedział łagodnym głosem. Zamrugałam kilkukrotnie i dopiero wtedy dostrzegłam, że go nie włączyłam. Znów pogrążyłam się w myślach.*

*– Nie zauważyłam – wybełkotałam. – Chciałeś coś ode mnie?*

*Z kieszeni spodni wyciągnął białą kopertę i podał mi ją bez słowa. Spojrzałam na niego pytającym spojrzeniem.*

*– Co to jest?*

*Przeciagnął dłonią po włosach. Nabrał powietrza do płuc.*

*– Zaproszenie na ślub, ale nie musisz iść, jeśli nie chcesz. Tobiasz to zrozumie.*

*Momentalnie oczy napęłniły się łzami. Tobiasz brał ślub. Miłość mojego życia, będzie przysięgała wierność innej kobiecie. Drżącymi dłońmi rozerwałam kopertę i wyjęłam z niej kartonik w kolorze kości słoniowej, który był złożony na pół. Rozłożyłam go i przeleciałam wzrokiem po zawartości. Tobiasz i Eliza mieli zaszczyt, zaprosić mnie na ceremonię ich zaślubin, która odbędzie się za dwa tygodnie.*

*– Dlaczego mi je dał? – zapytałam, odkładając zaproszenie. – Dlaczego chce, żebym w tym uczestniczyła?*

*Błażej opiekuńczym gestem przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Załkałam głośno. Brat przesunął z czułością po moich włosach. Wiedział, ile Tobiasz dla mnie znaczył, a moje cierpienie nie jest wymuszone, by inni się nade mną litowali.*

*– To nie on ci je dał, tylko Eliza. – Odciągnął mnie od siebie delikatnie. – Nie musisz tam iść. Nie powinnaś się teraz denerwować.*

*Inaczej sobie wyobrażałam moment zajścia w ciążę i z pewnością nie w wieku dziewiętnastu lat. Zawsze myślałam, że Tobiasz będzie przy mnie, i wspólnie będziemy cieszyć się z dziecka. A teraz za kilka miesięcy miałam zostać samotną matką.*

*– A ty? – wychlipałam. – Idziesz na ich ślub? Błażej spuścił wzrok na swoje dłonie.*

*– Mam być świadkiem. – Powoli dobierał słowa. – Nie chciałem, ale Tobiasz ubłagał mnie, żebym nim zostałam. To mój przyjaciel, nie mogłem mu odmówić.*

*Wbrew pozorom, rozumiałam to. Znali się od przedszkola, razem chodzili do podstawówki, gimnazjum, a później technikum. Siedzieli w jednej ławce, zatem jak Błażeja mogłoby tam nie być?*

*– Tylko obiecaj mi, że nie powiesz mu o dziecku.*

*– Uważam, że popełniasz błąd. On powinien wiedzieć.*

*Wstałam z kanapy. Wewnętrzny niepokój nie pozwolił mi tkwić dalej w miejscu.*

*– Obiecuj! – Podniosłam głos. – Ona, potrzebuje go bardziej niż ja.*

*– Obiecuję. Nic mu nie powiem – wymamrotał niechętnie. – Będę milczał jak grób i patrzył spokojnie, jak mój przyjaciel, sam zaciska pętlę na własnej szyi, niszcząc sobie życie.*

Tamtego dnia, leżąc wieczorem w łóżku i ponownie oglądając zaproszenie, postanowiłam wziąć się w garść, przestać całymi dniami snuć się po domu niczym widmo i zacząć żyć na nowo. W końcu miałam dla kogo. Dla niej. Od momentu, gdy na teście ciążowym zobaczyłam dwie kreski, wiedziałam, że to będzie dziewczynka.

– Kaja? – Błażej pomachał mi ręką przed oczami. – Mówię do ciebie od kilku minut. Wszystko gra?

– Tak – chrząknęłam. – Po prostu zamyśliłam się, mówiłeś coś?

Błażej spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Pytałem, czy cię podwieźć do domu.

Moje auto było w naprawie od kilku tygodni i powoli zaczynałam tracić nadzieję na naprawę. Mechanik, którego wzięłam z polecenia od koleżanki mojej mamy,

okazał się być kompletnym partaczem nieznającym się na swojej pracy. Kiedy przychodziłam zdecydowana, zabrać samochód i zawieźć go do innego warsztatu, prosił, żebym tego nie robiła, dając mu jeszcze kilka dni. Za każdym razem tłumaczył się problemami osobistymi i brakiem części u dostawcy. A ja litując się nad nim, ulegałam, ale to nie mogło trwać wiecznie. Samochód był mi potrzebny.

– Jeśli możesz. – Kiwnęłam głową, wdzięczna za oferowaną pomoc. – To bardzo chętnie.

– Ten mechanik, to jakiś kompletny debil – warknął wściekle. – Nie umie wymienić głupiego rozrusznika.

Tyle razy przerabialiśmy ten temat, że miałam go powyżej dziurek w nosie. Dla Błażeja to było proste. Razem z Tobiaszem ukończył technikum mechaniczne, ale w przeciwieństwie do swojego przyjaciela, nie lgnął do pracy w warsztacie, tylko wolał zajmować się czymś, zupełnie innym. Od zawsze fascynował się ćwiczeniami fizycznymi i budowaniem sylwetki. Później zrobił kurs trenera personalnego, a na końcu otworzył siłownię.

– To może sam mi go wymienić. – Zaproponowałam. – Przecież znasz się na tym.

W odpowiedzi popukał mi w czoło. Nie licząc praktyk, które musiał odbyć, by mieć zaliczenie, w swoim zawodzie nie przepracował ani jednego dnia. Początkowo, chciał otwierać warsztat z Tobiaszem. Jeden

naprawiałby samochody, drugi załatwiałby zlecenia, ale skończyło się tylko na planach. Tobiasz wyjechał z Elizą, a Błażej zajął się tym, co sprawiało mu największą przyjemność.

– Chodźmy. – Ruszył przed siebie. – Zawiozę cię do domu, a później pojedę na siłownię.

To był cały jego świat. Miał listę stałych klientów i gdyby nagle ją zamknął, wielu z nich czułoby się zawiedzionych. W krótkim czasie udało mu się stworzyć miejsce, gdzie ludzie chcieli wracać, a to było najważniejsze.